

Grzegorz Odoj

"Swoj" i "obcy" w przestrzeni małomiasteczkowej Sławkowa

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 9, 96-111

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Grzegorz Odoj

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Etnologii i Folklorystyki w Cieszynie

„Swój” i „obcy” w przestrzeni małomiasteczkowej Sławkowa

Wrastając w środowisko społeczne i kulturę, jednostka ludzka internalizuje określone wartości i normy, przejmuje specyficzne wzorce postępowania, również opinie oraz oceny. Leżą one u podstaw kształtowania się poczucia odrębności jako czynnika kreującego zbiorowość społeczną, co z kolei określa świadomość „my”, wobec której muszą zaistnieć ci „inni”, „obcy”. Ujmowanie rzeczywistości świata społecznego w opozycyjnych kategoriach swojskości i obcości sprawia, że wewnątrz zbiorowości „swoich” następuje wzmocnienie więzi społecznej, stopnia integracji i spójności, które ogniskują się wokół wspólnoty własnych symboli, wartości, zasad oraz wypływających z nich wzorów i zachowań. Intensywność tego procesu jest o wiele bardziej widoczna we względnie zamkniętych układach społeczno-kulturowych, jakimi bez wątpienia są małomiasteczkowe społeczności lokalne, aniżeli w zbiorowościach złożonych, o wysokim stopniu strukturalnej heterogeniczności¹.

¹ Por. np. G. Odoj: *Waloryzacja centralnej przestrzeni małego miasta. Przykład Sławkowa*. „Lud” 2000, nr 84, s. 115–126; Tenże: *Lokalna tradycja historyczna w świadomości mieszkańców małego miasta. Przykład Sławkowa*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 8: *Miasto – przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2004, s. 200–215.

Pomiędzy człowiekiem a miejscem jego życia wytwarza się zwykle szczególna więź emocjonalna, dająca mu poczucie swojskości – świadomość bycia u siebie². Czynnikiem kształtującym to poczucie, które wyraża się w utożsamianiu zarówno jednostki, jak i grupy z określonym miejscem i społecznością, jest z pewnością otaczająca je przestrzeń. „W warunkach, w których jakaś konkretna zbiorowość sama siebie rozpoznaje jako całość w odniesieniu do wspólnej przestrzeni – pisze szwajcarski socjolog Pierre Pellegrino – mamy do czynienia z dwoistą rolą przestrzeni: raz skupiającą, raz symboliczną, polegającą na wyobrażeniu już dokonanego skupienia. Dlatego właśnie – wyjaśnia Pellegrino – w takich procesach identyfikacji społecznej zbiorowość poprzez określenie swego stosunku do przestrzeni określa się nie tylko sama dla siebie, ale tworzy też swój wizerunek w stosunku do innych”³. Posługując się terminologią wywodzącą się z epistemologicznej tradycji szkoły chicagowskiej⁴, można by stwierdzić, iż w procesie subiektywnego wartościowania przestrzeni, zwłaszcza miejskiej, jak i poszczególnych miejsc, grupa, siłą rzeczy, ocenia zajmowaną przez siebie niszę i wiążącą się z nią określoną pozycję ekologiczną. Tym samym niektóre obszary, zarówno ze względu na cechy urbanistyczne i środowiskowe, jak i na zasiedlające je jednostki i zbiorowości, umieszczane są na pozycjach wyższych, inne zaś na niższych, z wszystkimi tego konsekwencjami społeczno-kulturowymi.

Przedmiotem moich analiz uczyniłem Sławków – małe, niespełna siedmiotysięczne miasteczko położone w odległości około 45 km na północny zachód od Krakowa, na styku województw małopolskiego i śląskiego. Ze względu na fakt, że Sławków nigdy nie doświadczył większych ruchów migracyjnych, jest miastem stabilnym demograficznie⁵ – większość mieszkańców to ludność rodzima. Kultura tego miasteczka, będąca odzwierciedleniem pogranicza między kulturą regionalną ziemi krakowskiej i śląskiej, charakteryzuje się znacznym stopniem tradycyjności. Wiele dawnych zwyczajów i obyczajów wykazuje tu jeszcze żywotność, a niektóre formy życia społecznego i wzory zachowań kulturowych wywodzą się wprost z tradycyjnej kultury chłopskiej⁶.

O kolorycie i klimacie tej miejscowości decyduje zachowany malowniczy, harmonijny układ przestrzenny, charakterystyczny dla miast średniowiecznych. Główny korpus miasteczka tworzy kwadratowy rynek z uliczkami wybiegającymi

² M. Ostrowska: *Człowiek a rzeczywistość przestrzenna*. Szczecin 1991, s. 61.

³ P. Pellegrino: *Rozwój przestrzenny, tożsamość kulturowa, stosunek do innych i przemiany terytorium regionalnego. Prezentacja metody badań*. W: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*. Red. J. Wódz. Katowice 1989, s. 64.

⁴ Zob. np. B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002, s. 15–21.

⁵ J. Kantyka, L. Rosikoń: *Sławków w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Katowice 1984, s. 133.

⁶ Zob. G. Odój: *Zwyczaje i obrzędy doroczne. Tradycje i współczesność*. W: *Dzieje Sławkowa*. Red. F. Kiryk. Kraków 2001, s. 605–637.

pod kątem prostym z jego naroży. W starej zabudowie Sławkowa, skupionej w obrębie historycznego centrum zwanego często Starówką, przeważają domy parterowe, częściowo drewniane, wpisane w regularną siatkę ulic. Na pozostałym obszarze miasta dominuje zabudowa rozproszona, rozsypana wzdłuż dróg. Przeważa tam budownictwo jednorodzinne murowane – najczęściej jednopiętrowe. Wybitny socjolog miasta Aleksander Wallis poczynił spostrzeżenie, a znalazło ono potwierdzenie w moich badaniach empirycznych w Sławkowie, że niska zabudowa, dająca możliwość bezpośredniego uczestniczenia w życiu ulicznej lub podwórkowej społeczności, jest jednym z istotnych czynników sprzyjających tworzeniu się więzi i poczucia wspólnoty⁷.

Podział miasta w społecznej świadomości

Swoistą enklawą terytorialną w jednolitym rozplanowaniu przestrzennym Sławkowa jest obszar zabudowany jednakowymi, prefabrykowanymi blokami mieszkalnymi przy ulicy Polskiego Czerwonego Krzyża. Sześć czteropiętrowych budynków wzniesionych w 1974 roku przez Olkuską Spółdzielnię Mieszkaniową zasiedliły w przeważającej części młode rodziny przybyłe z różnych regionów Polski. Byli to głównie kolejarze i, w mniejszym stopniu, pracownicy nieodległej Huty Katowice. Budowa tego niewielkiego osiedla była znaczącym wydarzeniem w życiu cichego, małego miasteczka.

Dla sławkowian to było dziwne – wspomina informator – tu nam stawiają jakieś wieżowce, wielu nawet nie wiedziało, kto je buduje [...] I dla mieszkańców Sławkowa to był po prostu szok. Starsze pokolenie, no powiedzmy rodzice moich rówieśników, tak to po prostu odbierali. Wtedy domy w Sławkowie to były stereotypowe, wszystkie do siebie podobne, małe takie chałupki: cztery pomieszczenia – sionka, kuchnia, dwa pokoje i to wszystko. Dla mnie widok osiedli wielkich to mnie tylko o tyle szokował, że to była betonowa pustynia, ale nie szokowała mnie wielkość, a tu ludzie, zwłaszcza jak mówiłem starsi, widzą czterokondygnacyjne bloki. To było wielkie zamieszanie w mieście. Jeszcze przed zasiedleniem, a już było zamieszanie. Budowa taka potężna... Jak na warunki Sławkowa, to były to wieżowce.

(A.M., mężczyzna, lat 50)⁸

W powszechnym odczuciu sławkowian obszar zabudowy blokowej przy ulicy PCK jest fragmentem przestrzeni, który stanowi swoistą opozycję wobec centrum – uważanego za „właściwe” miasto. Zdaniem badanych, zespół wielopiętrowych bloków mieszkalnych zupełnie nie przystaje do charakteru miasteczka

⁷ A. Wallis: *Wielkie bloki*. W: Tenże: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa 1977, s. 270.

⁸ Ta i dalej cytowane wypowiedzi pochodzą z badań własnych, prowadzonych w latach 1997–2003.

i niszczy jego tradycyjną strukturę urbanistyczną. Tym samym w świadomości mieszkańców dominuje czytelny podział na „miasto” i „osiedle”, który współwystępuje z utrwalonym podziałem (a może raczej segregacją) związanym z cechami ludzi zamieszkującymi dwie części miasta, gdzie „gorszą” częścią jest osiedle bloków zasiedlone przez imigrantów z odległych rejonów kraju. Od rodowitych mieszkańców nieraz można było usłyszeć opinię, że „Sławków jest ładnym i spokojnym miasteczkiem, oprócz osiedla PCK”. Starsi mieszkańcy wspominają jednak, że przed powstaniem osiedla, to jest jeszcze w latach sześćdziesiątych, za „gorszą” strefę miasta uchodziła zalesiona dzielnica Niwa (od 1951 roku, kiedy to odłączono gromadę Niwa od Sławkowa, pozostawała ona osobną gminą aż do powtórnego przyłączenia w 1962 roku). Jej mieszkańców nazywano ironicznie „leśniokami”. Byli oni narażeni na przykre docinki ze strony sławkowian zamieszkujących centralne dzielnice miasteczka. Jedną z informaterek, odnosząc się do czasów permanentnego niedoboru towarów na sklepowych półkach, zwłaszcza produktów mięsnych, mówi o niechętnym stosunku niektórych sprzedawców do klientów z Niwy, którzy jakoby wykupywali w nadmiernych ilościach deficytowe towary w mieście. Można więc było niejednokrotnie usłyszeć pod ich adresem uszczypliwą uwagę: „Wy, leśnioki, nie musicie jeść mięsa, szczawiu sobie nabierajcie”.

Wielokondygnacyjne bloki mają w Sławkowie sporo przeciwników, także wśród samych lokatorów takich budynków, w szczególności jednak wśród rodowitych sławkowian zamieszkujących domy jednorodzinne. „Blokowisko” nie cieszy się ich sympatią i zbiera niemało słów krytyki. Oprócz bliżej niesprecyzowanej niechęci do tego typu zabudowy, wyrażano też konkretne opinie:

Bloki do tego miasteczka w ogóle nie pasują, psują jego intymny charakter.

(T.S., mężczyzna, lat 38)

Osiedle jest typowym „betonowcem” bez żadnego wyrazu, natomiast obręb starówki jest rzeczywiście godny zachowania i popularyzacji.

(C.S., mężczyzna, lat 61)

Takie osiedle przerasta skalę takiego miasta, jakim jest Sławków. Oczywiście, że zapewnia lokum dużej ilości rodzin, ale tyle się już na ten temat mówiło i pisało, że są nieprzyjazne człowiekowi, że są nudne architektonicznie... To się fachowo mówi: odspołeczne, o! Po prostu są bez duszy, można by tak powiedzieć.

(B.B., kobieta, lat 58)

Są brzydkie i wiecznie odrapane, proszę sobie zobaczyć jak to wygląda tam na PCK, nikomu nie zależy, no, może przesadzam, ale większości na pewno nie zależy, żeby tam było ładnie, żeby schludnie jakoś było wokół.

(M.Ś., kobieta, lat 37)

Nabuduje się bloków, a potem wiadomo, kto tam będzie mieszkał? Kilku ze Sławkowa, a reszta nie wiadomo skąd.

(N.O., mężczyzna, lat 54)

Już w trakcie budowy osiedla ujawniły się negatywne oceny, podziały, a nawet otwarte konflikty między zasiedziałą, względnie homogeniczną społecznością sławkowian a niezwykle zróżnicowaną zbiorowością przybyszów. Oto fragment przeprowadzonej rozmowy:

Wszystko się odbywało kosztem spokoju mieszkańców, no bo jakoś te ogromne ciężarówki musiały dojechać. Ponadto wiemy, jakie były wtedy zasady budownictwa. Nikt się tam niczym nie przejmował, przejechano komuś przez truskawki ciągnikiem czy dźwigiem, to było małe piwo, żadnych uszkodowań z tego nie było. To była budowa dla potrzeb Huty Katowice, bo wtedy było już wiadomo, że to będzie potrzebne tam dla tych ludzi i dla kolejarzy, bo tu powstawały różne inwestycje związane z kolejnictwem – Sławków Południowy i szeroki tor. Były tu „modne” wywłaszczenia, wiele osób zostało wywieszonych z terenów tamtego osiedla i tu też wchodziła w grę „ojcowizna” – święta rzecz w Sławkowie. Dano, co prawda, pieniądze, ale wiadomo, jak ten przelewnik wyglądał. I to już był wtedy taki pierwszy zgrzyt.

(A.M., mężczyzna, lat 50)

Stereotypy i uprzedzenia

Rosnąca w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku fala ludności zasiedlającej wznoszone kolejno bloki mieszkalne zasadniczo zmieniła panujący dotąd wyciszony klimat małego miasteczka. Na skutek napływu ludzi w wieku produkcyjnym nastąpiło nagle demograficzne odmłodzenie miasta, co wywoływało jeszcze w trakcie zasiedlania sytuacje konfliktowe. Pojawiły się stereotypowe opinie i uprzedzenia. Mówią o tym przytoczone dalej relacje rodowych sławkowian:

Nagle Sławków, zresztą to widać z zapisów dzieci do szkoły, dostał pokaźny zastrzyk dzieci. Dzieci, owszem, były tu na każdym miejscu, ale nagle te dzieci stały się zauważalne. No bo tak: do szkoły nagle wielka grupa przybyła, zmianowość trzeba było zrobić, bo szkoła była dość mała, a w ciągu dwóch, trzech lat te bloki zostały zasiedlone. No i teraz tak: te dzieci przyszły gdzieś tam ze wsi, gdzie miały zapewne dużo wolnej przestrzeni, natomiast tutaj wykorzystywały każdy skrawek wolny na wspólne zabawy, wiadomo, połączone z krzykiem. Jak te dzieci szły trochę dalej, to szły całą zgrają; starsi w Sławkowie mówili: „idą blokowcy, wataha”. Było takie sformułowanie. Dzieci te między blokami nie miały na tyle miejsca, szły gdzieś tam dalej w kierunku ulicy Krakowskiej czy gdzieś tam za tory, żeby się pobawić, grać w piłkę, no to po drodze idąc, wiadomo, ten spokój, zapyziały spokój, senny nastrój tego miasteczka został zakłócony.

(A.M., mężczyzna, lat 50)

Przybyli ludzie z różnych miejscowości, z różnych stron. Było, że króliki chowali w łazienkach, takie sytuacje były. Poza tym dewastowanie kwiatków, drzewek, które posadzone zostały przed blokami. No, ale z drugiej strony oddali te bloki bez żadnego zaplecza dla dzieci, nie było placu zabaw, no a przecież przybywali tu ludzie młodzi, z gromadką dzieci. Były sytuacje, że przybyły do nas dwie rodziny, które miały po dwanaścioro dzieci. No a te dzieci nie miały gdzie się wyżyć, no to, proszę pana, latały wszędzie. Taka fama wtedy poszła, że co złe, to z bloków.

(E.P., kobieta, lat 60)

Zasiedziali sławkowianie, oceniając sposób odnoszenia się do nich przyby-
szów, zarzucają im przede wszystkim skłonność do wywyższania się, manifesto-
wanie tej wyższości, brak oglądy, zacofanie, trudności we współżyciu, a także
zachłanność materialną. Wytykają przyjezdnym, że w przeszłości zdecydowanie
częściej powierzano im w mieście stanowiska urzędnicze i kierownicze różnych
szczebli, a wiązały się z tym zarówno wyższe zarobki, jak i preferowanie w przy-
dzielaniu mieszkań tzw. służbowych. W tych kwestiach panuje niemal jednomyśl-
ność badanych. Ilustrują to wybrane wypowiedzi:

Niektórzy z tych, co przyjeżdżali, to grymasili, że takie małe miasto, a takie ulice, to i tamto. A na
pewno mieszkali w gorszych miastach, w gorszych wsiach, nie widzieli wody bieżącej, wychodek
na podwórku. Ze strony sławkowian pojawiła się też zazdrość, że niektórzy z tych przybyłych robili
kariery, dostawali dobrą pracę, na przykład w szkole albo tu u nas w Urzędzie Miasta.

(E.P., kobieta, lat 60)

Jak się zaczęła rozwijać budowa Huty Katowice, wielka sztandarowa, zaczęło się manewrowanie
tymi blokami, mieszkaniami. Doskonale wiem o tym, że nagle zaczęło brakować mieszkań dla lu-
dzi ze Sławkowa, tu urodzonych, którzy się też do tej Spółdzielni Mieszkaniowej zapisali. Bo nagle
okazało się, że gwałtownie potrzeba było mieszkań dla ludzi z przemysłu, tych ludzi z zewnątrz.
A nasi mieszkańcy, którzy by mogli mieszkać w tych blokach, nie dostawali tych mieszkań.

(U.W., mężczyzna, lat 53)

Ci, co przyjechali, to widać, że się wzbogacili. Na samym początku to chodzili w chustkach, a teraz
to nawet w takich kapeluszach chodzą. Obcy to się zaraz w Sławkowie wzbogaci naszym kosztem.
Łatwo, bez wysiłku. Obcy mają tu lepiej niż rodowici. Wykorzystują okazję i prędko się bogacą.

(W.P., kobieta, lat 74)

Ci przyjezdni to wielcy panowie, a ze wschodu są, dawniej mieszkali w ziemiankach, a teraz w blo-
kach, dywany perskie mają, futra – wielkopaństwo teraz, a żyli są i nieżyczliwi, nie tak jak nasi.

(E.S., mężczyzna, lat 57)

Informatorzy wyrażają pogląd, że wraz z napływem ludzi z zewnątrz na-
stąpiło nasilenie różnych form zachowań patologicznych o charakterze chuligań-
skim. W kompleksie zdecydowanie negatywnych cech dominowały: skłonność do
awantur, wandalizm, bałaganiarstwo, brud i niedbałość. Typowe wypowiedzi na
ten temat były następujące:

Jakieś to ludzie ze wsi są, czy też jacyś tacy... no, niedorobieni. No, głównie ze wsi, bo tu szukali
pracy, a z dużych miast to każdy miał u siebie. To są ludzie i spod Szczecina i z Lublina. Od same-
go początku ci ludzie odnosili się szalenie agresywnie, to byli często chłopcy zwani „menelami”.
Szli na zabawę, a później flachami tłukli, było mordobicie i te panienki później podrywali, nasze
panienki, i taki się zrobił od razu nieufny stosunek, bo dużo złego też zrobili wśród nas. To byli po
prostu prostacy, niedomocy, ludzie niewykształceni, bo tu ludzi bez zawodu ściągali najczęściej.
A teraz to są na tych blokach takie gangi, co tłuką tutaj naszych tubylców, nawet mój syn tego do-
świadczył. A jeden z tego gangu to ma nawet wyrok w zawieszaniu.

(U.Z., kobieta, lat 65)

To są dorobkiewiczze, bo tylko szybko wzbogacić się chcą, a mają zgniliznę moralną. Tam to całe
takie zło jakieś takie, i włamania i kradzieże to stamtąd. Ta ludność napływowa to jest identyczna

jak w Dąbrowie. Większość to jest z różnych krańców Polski, chcieli stamtąd zwać, bo skłóceni z prawem. No i żyją tu, ale ludność nieciekawa, nieciekawa... Nie mają pracy, wałęsa się to, kradnie. Ale co tu się dziwić – z całej Polski poprzyjeżdżali.

(U.H., kobieta, lat 67)

Ludzie, którzy przyjechali do pracy głównie w hucie i zamieszkali w Sławkowie na osiedlu, to jakaś taka zbieranina z całej Polski. Są obojętni na sprawy miasta, dużo mieszka tam chuliganów, którzy wszczynają burdy i wybijają szyby. Niepotrzebne są te bloki, gdyby nie one, byłoby lepiej i spokojniej.

(J.G., mężczyzna, lat 48)

Poczynione ustalenia empiryczne pozwalają sądzić, że rdzenni sławkowianie wykazują znaczną rezerwę, nieufność, a bywa, że i postawę jawnej niechęci do ludzi o odmiennym pochodzeniu regionalnym. Niemal jednogłośnie potwierdzają to w swych relacjach osoby przyjezdne, które osiedliły się tu na stałe:

Tutaj nadal „obcy” są gorsi, ludzi z bloków uważa się za nierobów, złodziei, młodzież z osiedla ponoć jest zdemoralizowana. Oni nadal podejrzliwie patrzą na mnie, mimo że już sporo lat tutaj mieszkam.

(L.M., kobieta, lat 40, przybysz)

Oni o tych, co przyjechali, to cały czas to samo mówią, że ze wsi przyjechali, że teraz dopiero mają pieniądze i że są teraz ważni, bo w mieście mieszkają, w tym wspaniałym Sławkowie. Znam to, nic nowego.

(M.G., mężczyzna, lat 51, przybysz)

Mieszkańcy Sławkowa są nieufni w stosunku do obcych. Rodowici sławkowianie nawet jak zaakceptują jakieś osoby spoza, to i tak im do końca nie ufają. Obcy, choćby zrobił nie wiadomo co dla miasta, to zawsze pozostanie obcy.

(A.D., mężczyzna, lat 60, przybysz)

W zdecydowanej większości przypadków przedstawiciele ludności zasiedzającej, podkreślając własną odrębność od zbiorowości przyjezdnych, akcentowali pozytywny obraz swojej grupy. Łatwo też zauważyć, że cechy składające się na stereotyp przybyszów i autostereotyp sławkowian są częstokroć opozycyjne.

Za najbardziej znaczące elementy stereotypowego wizerunku sławkowian należy uznać przekonanie o ich gościnności, religijności oraz silnym przywiązaniu do ziemi. Ponadto w opinii własnej sławkowianie to ludzie pracowici, oszczędni, gospodarni, życzliwi, uczynni, spokojni, tolerancyjni. Odrębność swoją zaznaczają również w charakterystycznych postawach i zachowaniach wobec członków społeczności: pomagają sobie wzajemnie w nieszczęściu, „trzymają się ze sobą”, są życzliwi, można na nich polegać, są dumni ze swego miasta i – w przeciwieństwie do ludności napływowej, co wielokrotnie podkreślają – angażują się w prace społeczne na jego rzecz⁹. Do rzadkości bowiem należą przypadki aktywnego

⁹ Por. G. Odoj: *Aktywność społeczna mieszkańców małego miasta. Przykład Sławkowa*. W: *Zagadnienia społeczne. Wychowanie regionalne, opieka socjalna, pomoc psychologiczna. Oświata i kultura na Podbeskidziu*. T. 2. Red. D. Czubała, G. Grzybek. Bielsko-Biała 2005, s. 89–96.

włączania się przybyszów w istniejące w Sławkowie struktury organizacyjne. Pod tym względem – jak to określa jeden z działaczy społecznych –

to jest tak dlatego, bo oni w swoich grupach, koleżeńskich takich, zawodowych, się organizują. I rzeczywiście w bieżące życie miasta to oni się mało włączają. Właściwie Sławków jest dla nich bardziej taką sypialnią niż miejscem.

(Z.P., mężczyzna, lat 44)

Ocena takiej postawy przybyszów przez różnych informatorów nie jest jednak jednolita. Spotkać można bowiem pogląd, że ten niewielki stopień angażowania się ludzi spoza Sławkowa we wszystkie dotychczasowe struktury organizacyjne jest przejściowy i ulega stopniowej zmianie dzięki nawiązywaniu kontaktów i przełamywaniu uprzedzeń pomiędzy obiema zbiorowościami. Choć – jak mówią – do pełnej integracji obu środowisk jest jeszcze daleka droga. Za wyraźny przejaw procesu włączania się w życie społeczne miasteczka uważa się czynne uczestnictwo przedstawicieli mieszkańców osiedla w lokalnych uroczystościach okolicznościowych:

Całe to osiedle bloków to ludność napływowa, głównie kolejarze, którzy przyjechali z północnej Polski za pracą. Mieszkają dwadzieścia, dwadzieścia pięć lat w Sławkowie, niektórzy uważają się za sławkowian, inni nie, to zależy. Dwa lata wstecz jeszcze jeździli tylko do roboty i z roboty, a teraz kupili sobie sztandar kolejarzki i pojawiają się w mieście jako społeczność. Jak są jakieś uroczystości, to oni idą z tym sztandarem, trzech ludzi, ale reprezentują tak jakby tą całą społeczność z bloków. Po tym widać, że są kolejarze w mieście. Już nie traktują tego miasta jak sypialni, ale po pracy też chcą jakoś zadziałać.

(Z.S., mężczyzna, lat 49)

Wyznaczniki odrębności zbiorowej

W świetle kryteriów wzmacniających identyfikację ze społecznością szczególnej wymowy – jako przejaw zbiorowej odrębności i poczucia własnej grupowej wartości – nabiera zasiedziałość rodowa. Świadczy o niej wymownie rozległa sieć pokrewieństwa, potwierdzona występowaniem rodzin o takim samym nazwisku. Nazwiska najstarszych rodów w tej miejscowości – czym nad wyraz szczyć się rdzenni mieszkańcy – są wymieniane w XVI-wiecznych spisach żupników sławkowskich¹⁰.

¹⁰ Zob. S. Ciszewski: *Lud rolniczo-górniczy z okolic Sławkowa w powiecie olkuskim*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1886–1887, t. 10, s. 212–213; J. Liszka: *Nazwiska – przezwiska z Bukowna i okolicy*. W: „Nasza Mała Ojczyzna”. T. 2. Bukowno 1995, s. 2.

Zarówno charakterystyczne i swojsko brzmiące nazwiska rodowe, jak też indywidualne przezwiska są dla zasiedziałej społeczności Sławkowa swoistym kryterium samoidentyfikacji. Pozwalają bowiem przeciwstawić własną, zakorzenioną tu od wielu pokoleń grupę zbiorowości przybyszów, która odróżnia się posiadaniem obco brzmiących, „nietutejszych” nazwisk. Dawność zasiedzenia ma dla rdzennych mieszkańców, czyli – jak o sobie mówią – „krzaków”, charakter nobilitujący. Konsekwencją tego jest funkcjonowanie pewnego zespołu postaw, stylu zachowania, znajdujących swoje odzwierciedlenie w pojęciu „my rodowici sławkowianie”. Zdaniem miejscowych, ludzie przyjezdni, określane jako „ptaki”, są pozbawieni poczucia ciągłości osadnictwa i nie mogą poszczycić się tak długimi rodowodami tudzież tradycjami rodzinnymi. Stąd też, w przeciwieństwie do nich, zbiorowość przybyszów nie posiada żadnych znamion wspólnoty i – jak mówią – „to jest tylko taka zbieranina z całej Polski”.

Niezwykle istotnym wyznacznikiem odrębności w odczuciu sławkowian jest ich emocjonalny związek z ziemią, mającą dla wielu jako „ojcowizna” głęboki sens symboliczny. Stąd też, mimo że ziemi tej już z reguły nie uprawiają, rzadko decydują się na jej sprzedaż:

Przywiązanie do gruntu, do ziemi, do ojcowizny, do tego kawałka terenu to zawsze było w Sławkowie ogromne. Bo to tak ojcowie przepisywali, no, nawet nie przepisywali, bo to wtedy nie dbano o te formalnoprawne sprawy, ale dzielono na kawałki, albo same dzieci to dzieliły wzdłuż tę działkę, to pole. Żeby każdemu przypadły, no, mniej więcej po równo – kawałek łąki, kawałek pola, kawałek nieużytków albo jeszcze jakiegoś tam terenu kamienistego. Potem te działki były już takie bardzo malutkie, że już nie można mówić o rolnictwie. Nic z tego nie było. No, ale to przywiązanie w naszym przypadku występuje. Ja w późniejszym wieku, kiedy byłem już dojrzały, widziałem, że wiele jakichś zamierzonych tutaj przedsięwzięć o takim, powiedzmy, większym zasięgu nie można było zrealizować, no bo był opór mieszkańców. Mówiono: „zabiorą mi moją ojcowiznę” i tak dalej. No i jakaś budowa, inwestycja nie dochodziła do skutku.

(A.M., mężczyzna, lat 50)

Wielu informatorów, zarówno przedstawicieli rodowitych sławkowian, jak i, choć w mniejszym stopniu, przybyszów, formułowało pogląd o zróżnicowanym statusie ekonomicznym zasiedziałych mieszkańców i ludności napływowej. Dysproporcje te, ich zdaniem, są łatwo zauważalne:

Rodowici sławkowianie mają ogólną sytuację materialną lepszą – mówi osoba pochodząca z Kielecczyny. – Każdy ma swój domek. My tu mamy bloki kolejowe, to mieszkanie otrzymali moi rodzice. Ogólnie jednak to nie jest tak źle, ale żebyśmy mogli sobie pozwolić na wykup jakiejś działki w Sławkowie i wybudować się, to nie stać nas, raczej byłoby ciężko.

(M.G., kobieta, lat 22, przybysz)

W podobnym tonie wypowiedział się mężczyzna od urodzenia mieszkający w Sławkowie:

Ludzie z dziada pradziada, co tu mieszkają w Sławkowie, to są lepiej ustawieni – jakby tak to porównywać z tymi z bloków, co tu przyjechali. Już sam fakt, że mają własne domy, no, jakie tam

nieraz są, to są, ale zawsze to własne jest, majątek po ojcach, jest gdzie mieszkać młodym, jeszcze można się dobudować. No, a jak tak się idzie po tym osiedlu PCK, to na tych parkingach właściwie same stare auta widać: maluchy, duże fiaty... Ale to się nie ma też co dziwić, na kolei mało się teraz płaci, jeszcze zwolnienia mają być, a to są głównie kolejarze, ci, co tam mieszkają.

(W.D., mężczyzna, lat 59)

Tendencje migracyjne i poczucie stabilizacji

Nieustabilizowana sytuacja mieszkaniowa jest jedną z zasadniczych przesłanek wpływających na poziom niezadowolenia wśród zamieszkującej bloki zbiorowości młodych przedstawicieli ludności napływowej. Zajmując wraz z rodzicami raczej niewielkie mieszkania typu spółdzielczo-lokatorskiego, mają oni świadomość, że Sławków nie jest miejscem, które umożliwiłoby im najbliższym czasie zaspokojenie potrzeby posiadania samodzielnego, pełnokomfortowego lokum. W grupie tej niemało osób deklaruje jednak, że byłyby skłonne związać swe przyszłe losy z tą miejscowością, gdyby warunki mieszkaniowe uległy polepszeniu. O wiele korzystniejsza jest w tym względzie sytuacja młodzieży wywodzącej się z rodzin zasiedziałyh w tym mieście. Ma ona uzasadnione nadzieje na rychłe otrzymanie własnego lokum po zmianie stanu cywilnego w części domu należącego do rodziców oraz na realną pomoc w późniejszej jego rozbudowie (to zjawisko przybiera w ostatnich latach na sile) lub w budowie nowego. Oto dwie symptomatyczne wypowiedzi młodych informatorów:

Z młodymi ludźmi z bloków, z którymi się znam, uważam, a raczej odnoszę takie wrażenie, że tak za wszelką cenę nie chcą wiązać się z tym miastem. Chodzi tu przede wszystkim o mieszkania. Jeżeli gdzieś indziej będzie dach nad głową, to tam zamieszkają. Ja akurat mam tu swoją działkę, którą dostałam od rodziców i po ślubie chcemy się tam z mężem wybudować.

(A.C., kobieta, lat 24)

Nie znam za dobrze sytuacji w blokach, ale wiem, że w przypadku rodzin ze Sławkowa, które mają własne domy, często adaptuje się na przykład piwnice na mieszkania dla młodych. Dzieje się tak do czasu, aż nie wybudują własnego domu. Niekiedy całe piętro rodzice dają młodym.

(T.K., kobieta, lat 49)

Badani niemal jednogłośnie stwierdzali, iż problem braku pracy na terenie miasta jest drugą dotkliwą bolączką społeczną, przyczyniającą się w dużym stopniu do deklarowanej przez część młodych osób, także rdzennych sławkowian związanych uczuciowo z miejscem urodzenia i wychowania, gotowości przeprowadzenia się w przyszłości do większej miejscowości, dającej korzystniejsze perspektywy na stabilizację zawodową (ciążenie ponadlokalne sławkowian skierowane jest głównie na obszar Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowa). O ile jednak reprezentanci ludności napływowej, szczególnie ci o niewielkim

okresie zasiedzenia, chcieliby trwale związać swą przyszłość z innym miastem po znalezieniu tam odpowiednich warunków życia, o tyle rodowici sławkowianie, częstokroć z żalem podejmując taką decyzję, pragnęliby w przyszłości powrócić na stałe do miasta swego urodzenia. Niektórzy z nich traktują potencjalny wyjazd jako swego rodzaju nowe doświadczenie życiowe:

Tutaj się urodziłem, tu mam rodzinę i nigdy gdzieś indziej nie mieszkałem, ale być może dla odmiany chciałbym pomieszkać na trochę w większym mieście. Zawsze przecież mogę tu wrócić.

(Ł.K., mężczyzna, lat 19)

Trzeba wszak zauważyć, a badani wielokrotnie na to wskazywali, iż w związku z zapaścią mieszkaniową oraz bezrobociem, które w ostatnim czasie srodze zaznaczyło się również w wielkich miastach, już od kilku lat wyraźnie maleje mobilność w kierunku dużych aglomeracji, zwłaszcza jeśli porównać ją z powszechną ucieczką do wielkich miast, która miała miejsce w latach siedemdziesiątych, a także osiemdziesiątych ubiegłego wieku¹¹.

Teraz ludzie by i może chcieli wyjechać, ale to już nie jest takie proste, jak było kiedyś. Teraz trzeba się nad tym więcej zastanowić, czy tak oplaca się gdzieś tam wszystko od nowa zaczynać. Nie, chyba to już dzisiaj nie ma tak za bardzo sensu, trudniej jest o wszystko.

(R.P., mężczyzna, lat 46)

Na podstawie badań w Sławkowie można też stwierdzić, iż mieszkańcy coraz lepiej dostrzegają i doceniają wymierne korzyści płynące z zamieszkiwania w małej miejscowości: walory estetyczne, bliższy kontakt z przyrodą, brak anonimowości czy – jak to wielokrotnie określali – „mniej nerwowe życie”. Takie pojęcia, jak małomiasteczkowość, prowincjonalizm, zabarwiane niegdyś jednoznacznie pejoratywnie, są dziś coraz częściej odbierane w kategoriach atutu jakości życia. Rewaloryzacja lokalności stała się faktem. W związku z tym powiedzieć by można, iż ze wszech miar pozytywne wyobrażenie wielkiego miasta jako środowiska życia, kiedyś bardzo rozpowszechnione wśród mieszkańców „prowincji” i mające swój szczególnie, symboliczny wyraz w afirmatywnym micie miasta, niedwuznacznie obnażyło swoją fałszywość. Trafną diagnozę postawił wiele lat temu znany socjolog i publicysta Marcin Czerwiński, a jego słowa warto w tym miejscu przytoczyć, gdyż nie utraciły wiele ze swej aktualności, zwłaszcza w kontekście moich ustaleń empirycznych: „O wiele częstsze dzisiaj podróże z małych ośrodków do wielkich miast, cywilizacyjny postęp »prowincji« wyrównujący wiele różnic, większa znajomość spraw publicznych – wszystko to sprawia, że wyobrażenia te znikają. Wystarczy się przecież trochę lepiej rozejrzeć, aby zauważyć

¹¹ Tylko w latach 1970–1980 liczba ludności polskich miasteczek do 10 tys. mieszkańców zmniejszyła się na skutek nasilonej emigracji o blisko 600 tys. osób. Zob. R. Dyoniziak, K. Iwanicka, A. Karwińska, I. Nikołajew, Z. Pucek: *Spoleczeństwo w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*. Kraków–Szczecin–Zielona Góra 1997, s. 103.

uciążliwość życia w Warszawie – wyjątkowo złą gastronomię, męczącą komunikację, nadmierny hałas – a także, co najważniejsze, dostrzec, że podstawą życia jest wszędzie praca¹².

Mniej więcej od połowy lat dziewięćdziesiątych można zaobserwować symptomatyczne zjawisko powracania do miasta rodowitych sławkowian, głównie tych, którzy wiele lat temu kończyli studia w dużych ośrodkach miejskich i tam pozostali, znajdując satysfakcjonujące i dobrze płatne zatrudnienie. Obecnie ludzie ci remontują lub przebudowują odziedziczone po rodzicach bądź dziadkach budynki, a zdarza się, że wznoszą na terenie Sławkowa własne domy, aby zamieszkać w nich ze swą rodziną. Uogólnieniem tej postawy może być sentymentalna konkluzja, którą jeden z rozmówców zakończył opowieść o mieszkańcach tego niewielkiego miasta:

Sławków to jest takie gniazdo, z którego się czasem wyfruwa, ale potem i tak się powraca.

(C.S., mężczyzna, lat 61)

Znamiennym wskaźnikiem stopnia emocjonalnego przywiązania do Sławkowa jest skłonność do łączenia przyszłych losów swoich dzieci z tą właśnie miejscowością. Podobnie jak w przypadku deklaracji o pozostaniu na zawsze w Sławkowie, które były w głównej mierze uzależnione od pochodzenia regionalnego, a ściślej od pochodzenia z samego Sławkowa, tak i chęć trwałego łączenia przeszłości swego potomstwa z tym miastem jest zdeterminowana miejscem urodzenia i wychowania rodziców. Rdzenni mieszkańcy wyrażali z reguły życzenie, by ich dzieci pozostały w rodzinnym miasteczku. Choć ze zrozumieniem podchodzili do tendencji migracyjnych występujących u części młodych osób deklarujących gotowość opuszczenia Sławkowa głównie z powodów materialnych, to jednak raczej woleliby, ażeby ich dzieci osiadły na stałe w Sławkowie. W uzasadnieniu tego postulatu przeważały względy tradycyjno-emocjonalne. Zwykle powtarzały się takie oto stwierdzenia:

To chyba normalne, że chcę mieć dzieci przy sobie – jestem ich matką.

(A.W., kobieta, lat 48)

Mam troje dzieci i chciałabym, żeby zostali tu na miejscu, w Sławkowie. Po co się rozsiewać po świecie? W domu będzie miejsce dla jednego, reszta, jak ma ochotę, może się budować na placu, bo jest dużo miejsca.

(H.S., kobieta, lat 41)

Nie powinni mieszkać w innym mieście, bo tu jesteśmy zakorzenieni, jesteśmy związani ze Sławkowem, tu mamy rodzinę i swój dom.

(K.K., kobieta, lat 59)

Nie chciałabym, żeby moi synowie wyjechali w świat, bo tu jest ich ojcowizna.

(J.G., mężczyzna, lat 48)

¹² M. C z e r w i ń s k i: *Życie po miejsku*. Warszawa 1974, s. 181–182.

Po co gdzieś tam wyjeżdżać, wszystkim nam tu było zawsze dobrze, to i czemu moim dzieciom miałoby tu być źle?

(O.K., kobieta, lat 43)

Badani wyrażali również pogląd, że Sławków ma dobre położenie geograficzne, które daje spore możliwości znalezienia pracy w pobliskich miastach i ośrodkach przemysłowych Śląska i Zagłębia, z którymi miasteczko posiada dogodne połączenia autobusowe i kolejowe. Nieodległe ośrodki wielkomiejskie umożliwiają ponadto podjęcie nauki na rozlicznych wyższych uczelniach, a także uczestnictwo w imprezach kulturalnych i rozrywkowych niedostępnych na miejscu oraz robienie zakupów w zlokalizowanych nieopodal nowoczesnych centrach handlowych. W związku z tym, jak zapewniają, nie ma potrzeby, aby ich dzieci zmieniały miejsce zamieszkania.

Zgoła innego zdania byli niemal wszyscy przedstawiciele ludności napływowej, którzy uważali, że ich dzieci powinny w przyszłości przenieść się do większego miasta. Pragnienie to wiązało się przede wszystkim z chęcią zapewnienia swoim dzieciom trwałych podstaw ekonomiczno-bytowych: odpowiednich warunków mieszkaniowych, znalezienia dobrze płatnej pracy, rozwijania kwalifikacji zawodowych i związanego z tym szeroko pojętego awansu życiowego, czego – ich zdaniem – nie mogłyby uzyskać w warunkach małego miasteczka. W wypowiedziach osób przyjezdnych, które dopiero kilka lat temu osiedliły się w Sławkowie, w szczególności sposób ujawniało się stereotypowe wyobrażenie małego miasta, zasadzające się na mniemaniu, że małe miejscowości nie dają praktycznie żadnych możliwości zrealizowania aspiracji zawodowych i zaspokojenia potrzeb kulturalnych, co siłą rzeczy – jak podają moi informatorzy – zmusza ich do utwierdzania w swoich dzieciach myśli o konieczności opuszczenia Sławkowa, w przeciwnym bowiem wypadku, jak przewidują, grozi im tu społeczna degradacja. Za dość typowe uznać można następujące spostrzeżenie poczynione przez mężczyznę, który od niespełna dziesięciu lat wraz z rodziną mieszka w Sławkowie:

Trudno tu znaleźć dobrą pracę, rozwijać się tak, jak by się chciało, ale większość i tak tu zostaje, co mnie niezmiernie dziwi. Ja absolutnie nie chciałbym, aby moje dzieci pozostały tu na stałe, bo tu w Sławkowie brak jest jakichkolwiek perspektyw, a moje aspiracje względem dzieci są dość wysokie i nie mogą tu zostać w żaden sposób zaspokojone. A każdy rodzic chce przecież jak najlepiej dla swego syna czy córki. Doradzę więc im w swoim czasie, aby wyjechali.

(T.P., mężczyzna, lat 38, przybysz)

Analiza podobnych wypowiedzi prowadzi do wniosku, iż rysujące się w nich jednostronne stanowisko w rzeczonyj kwestii bardzo często grzeszy brakiem pogłębionej, obiektywnej refleksji nad konkretnymi warunkami życia w różnych środowiskach, zarówno w miastach małych, jak i wielkich, bo przecież trudności związane z zaspokojeniem ludzkich potrzeb i wszelkie uciążliwości codziennego życia, chociaż zróżnicowane, występują bez względu na miejsce zamieszkania.

Zalety obecnego miejsca zamieszkania są niedoceniane albo też nie mają w ogóle żadnego znaczenia dla rodziców, bezwzględnie przekonanych o tym, że wyłącznie wielkie miasto umożliwi ich dzieciom cywilizacyjny awans i wejście w „wielki świat”.

Reasumując dotychczasowe ustalenia, należy stwierdzić, iż siła więzi emocjonalnej z miasteczkiem i zamieszkującą go społecznością jest istotnie zależna od długości okresu zasiedzenia. Najsilniejsze przywiązanie i szczególną skłonność do uczuciowego identyfikowania się z zamieszkiwanym terytorium wykazuje ludność tu urodzona i wychowana oraz dłużej mieszkająca, najsłabsze zaś – przybyła tu stosunkowo niedawno z różnych regionów Polski. Na poczucie stabilizacji wpływa również wiek – im jest on bardziej zaawansowany, tym częstsze jest trwałe wiązanie przyszłości ze Sławkowem i doświadczanie nieukrywanego zadowolenia z zamieszkiwania w nim. Czynnikiem znacząco sprzyjającym psychicznemu zespoleniu sławkowian z zamieszkiwaną strukturą społeczno-przestrzenną jest także obecność w jej obrębie grona krewnych, bliskich znajomych oraz posiadanie domu. Należy w tym miejscu w pełni zgodzić się z ustaleniem Stanisława Jałowieckiego, który poddając analizie wyznaczniki migracji w społeczności lokalnej, stwierdził, iż „mechanizmy stymulujące migracje tkwią w czynnikach więziotwórczych; to, co sprzyja wytworzeniu i umocnieniu więzi społecznych, jest zarazem czynnikiem ograniczającym migracje”¹³. Dla etnologa szczególnie istotny jest fakt, że więzi te wywodzą się w sposób bezpośredni z treści życia społeczności tradycyjnych.

Podsumowanie

W zaprezentowanych opiniach, jakie wypowiedali informatorzy – mieszkańcy Sławkowa, ujawniły się nie tylko oceny walorów i negatywów małomiasteczkowej rzeczywistości, lecz także różnego rodzaju ładunek uczuciowy. Owe mocne akcenty emocjonalne są nader ważnym odzwierciedleniem siły wewnętrznych więzi spajających mieszkańców z wielorako złożoną przestrzenią, o swoistych cechach infrastruktury społecznej i ekonomiczno-cywilizacyjnej, jaką niewątpliwie jest każde miasto, także małe. Badania odsłoniły sferę świadomości poszczególnych jednostek, jak i jej obiektywne wyróżniki, uzewnętrzniające się m.in. w charakterystycznych postawach i zachowaniach nastawionych na realizację grupowych interesów oraz rozwiązywanie problemów środowiskowych, które stanowią istotną komponentę tożsamości zarówno zbiorowej, jak i indywidualnej członków tej

¹³ S. Jałowiecki: *Spolecznosc lokalna jako stymulator procesow migracyjnych*. W: *Spolecznosci lokalne i ich przemiany. Materiały z X seminarium OBN*. Olsztyn 1980, s. 138.

społeczności, odgrywają też ważną rolę w konstituowaniu wśród nich wewnętrznej konsolidacji oraz poczucia odrębności społecznej i zarazem kulturowej.

W Sławkowie brak jest jednak więzi typu wspólnoty, która ogarniałaby wszystkich mieszkańców tego miasteczka. Tutejsza ludność jest bowiem zróżnicowana pod względem długostrwałości zasiedzenia, wnoszonych tradycji i wynikających z nich wzorów kulturowych, a także aspiracji życiowych oraz doświadczeń życia codziennego. W rezultacie pomiędzy członkami tej zbiorowości lokalnej utrwaliły się dostrzegalne dla obserwatora różnice. Zdomowieni tu od pokoleń mieszkańcy wytworzyli tradycyjny typ więzi społecznej i kultury lokalnej, natomiast swoista próżnia społeczna charakteryzuje interakcje zachodzące w obrębie typowego blokowiska zamieszkanego przez ludność napływową. Owe mu zróżnicowaniu poszczególnych grup towarzyszy wyraźny antagonizm, pokrywający się z urbanizacyjnym zróżnicowaniem miejscowości: „ci z bloków” – „my z miasta”.

Wśród rdzennych mieszkańców Sławkowa istnieje powszechne przekonanie o własnej odrębności grupowej, wynikającej z odmiennych cech kultury, wspólnych doświadczeń dziejowych, dzielenia od wielu pokoleń wspólnego terytorium. Wobec tego można mówić o funkcjonowaniu w zbiorowej świadomości zasiedziały sławkowian własnego wizerunku jako wspólnoty, wyodrębnionej spośród szerszej zbiorowości. Nie ulega też wątpliwości, że tego rodzaju samowiedza oraz samoświadomość społeczno-kulturowa stanowią czynnik sprzyjający utrzymywaniu się wśród tej małomiasteczkowej społeczności poczucia tożsamości kulturowej.

In the small city space of Sławków – one of us or a stranger

S u m m a r y

Social and cultural effects of the antagonism of the common consciousness of the inhabitants of Sławków are analysed in the paper. Antagonism which agrees with the urban diversity of city space. In the common judgement of inhabitants of Sławków the area of block of flats is certain opposition to the city centre, considered to be 'the proper' city. At the same time clear division into 'the city' and 'the housing estate' dominates in the consciousness of the inhabitants, which coexists with well established division (or maybe segregation) connected with people's qualities who live in those alternative parts of the city, where the 'worse' part is the housing estate of block of flats settled by immigrants from different parts of the country. As a result of that segregation there are well established differences between members of that local community. Autochthons living here for generations developed their traditional type of social and cultural bonds, and the block of flats settlers' interactions are characterised by certain kind of vacuum. Among the autochthons of Sławków there is a common belief about their group separateness which is a result of different features of culture, common historic experiences, sharing the same territory for genera-

tions. We can talk about functioning of common conscience of the original inhabitants of Sławków, their own image as community differentiated from wider community. Undoubtedly, this kind of knowledge and sociocultural conscience is a factor contributing to maintaining in that small town community the feeling of cultural conscience.

Ein Einheimischer und ein Fremder im Kleinstadtraum von Sławków

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel werden soziale und kulturelle Folgen des im Allgemeinbewusstsein der Einwohner von Sławków eingepprägten, und der urbanistischen Differenzierung des Stadtraumes entsprechenden Antagonismus untersucht. Nach Allgemeingefühl steht das Gebiet mit Wohnblockgebäuden im Widerspruch zu dem, für „eigentliche” Stadt gehaltenen Stadtzentrum. Es gibt also eine deutliche Gliederung in eine „Stadt” und eine „Wohnsiedlung”, was mit einer Einteilung (oder eher einer Segregation) der Gemeinschaft in einen „besseren” und einen „schlechteren” Teil der Stadt einhergeht, wobei dieser schlechtere Teil die, von den Immigranten aus entfernten Regionen Polens besiedelte Wohnsiedlung ist. Infolgedessen werden bei den Mitgliedern der lokalen Gemeinschaft bemerkbare Unterschiede beobachtet. Die hier seit vielen Generationen heimisch werdende Autochthonen haben eine spezifische Form der Gesellschafts- und Kulturbindung entwickelt, während die Interaktionen innerhalb der typischen, von Zuwanderern bewohnten Betonplattensiedlung durch gesellschaftliche Leere gekennzeichnet sind.

Die eingeborene Bevölkerung ist von ihrer Gruppeneigentümlichkeit überzeugt, denn ihre Kultur ist, ihrer Meinung nach, ganz spezifisch, sie haben gemeinsame historische Erfahrungen und wohnen durch lange Geschlechterfolgen auf demselben Gebiet. Man kann also sagen, dass sich die ansässigen Einwohner von Sławków für eine, von unter einer größeren Gesamtheit abgesonderte Gemeinschaft halten. Es ist auch zweifellos, dass solches sozial-kulturelles Selbstbewusstsein der Einwohner zur Bewahrung der Kulturidentität der kleinstädtischen Gemeinschaft beiträgt.